

Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na pocztę „Wiarusa Polskiego“.



„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na pocztę wynosi 1 markę 50 fenigów kwartalnie, a z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenigów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 23.

Bochum, dnia 4 czerwca 1896.

Rok 5.

Na Niedzielę 2 po Świątkach.

Lekeya. 1 Jan III. 13—18.

Najmilsi! Nie dziwujecie się, jeżeli was świat nienawidzi. My wiemy, iż esmy przeniesieni z śmierci do żywota; iż miłujemy bracią. Kto nie miłuje, trwa w śmierci. Każdy, co nienawidzi brata swego, mężobójca jest. A wiecie, że wszelki mężobójca nie ma żywota wiecznego, w samym sobie trwającego. W temesmy poznali miłość Bożą, iż on duszę swą za nas położył; i myśmy powinni kłaść dusze za bracią. Ktoby miał majetność tego świata, a widziałby że brat jego ma potrzebę, a zwałby wnętrzości swe przed nim jakoż w nim przebywa miłość Boża? Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem, ani językiem; ale uczynkiem i prawdą.

Ewangielia. Łuk. XIV. 16—24.

Onego czasu powiedział Jezus Faryzeuszom tę przypowieść: Człowiek niektóry sprawił wieczerzę wielką, i wezwał wielu. I posłał sługę swego w godzinę wieczerzy, aby powiadział zaproszonym, żeby przeszli, boć już wszystko gotowy. I poczęli się wszyscy społecznicy zmywiać. Pierwszy mu rzekł: Kupiłem wieś i mam potrzebę wynijść, a oglądać

ją; proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczać; proszę cię, miej mię za wymówionego. A drugi rzekł: Żonęm pojął, a przeto nie mogę przyjść. A wróciwszy się sługa oznajmił to Panu swemu. Tedy się gospodarz rozgniewawszy, rzekł słudze swemu: Wynijdź rychło na ulice i uliczki miasta; a ubogie i ułomne, i ślepe i chrome wprowadź tu. I rzekł sługa: Panie, stało się, jakoś rozkazał; a jeszcze jest miejsce. I rzekł Pan słudze: Wynijdź na drogi i opłotki, a przymuś wnijść, aby był dom mój napelnion. A powiadam wam, żeć żaden z onych mężów, którzy są zaproszeni, nie ukusi wieczerzy mojej.

Troszcząc się o sprawy ziemskie, nie zapominajmy o wiecznych.

Pierwszy z gości zaproszonych rzekł: kupiłem wieś i mam potrzebę wynijść, a oglądać ją; drugi: kupiłem pięć jarzm wołów i idę ich doświadczyć; obydwaj więc przytaczają sprawy, które bynajmniej nie są zakazane. Albo czy to nie wolno człowiekowi starać się o utrzymanie życia swego i ziemskimi zajmować się sprawami?

Czy to człowiek nie żyje na świecie i ze świata? Czy przeto ludzie ci nie podali dostatecznego powodu wymawiającego ich, że na biesiadę zaproszeni przyjść nie mogli?

Sprawy i zatrudnienia, które nam wskazuje ewangeliia, same przez się nie są grzeszne; Zbawiciel też nie żąda wcale, aby człowiek nie miał się niemi zajmować, aby nie mógł powiększać majątku i własności swojej, aby nie miał doglądać i strzedz swojej posiadłości ziemskiej, najmniej zaś aby jako urzędnik, gospodarz, lub kupiec nie miał obok troski o swoje własne utrzymać także i popierać wszelkimi siłami dobra bliźnich w ziemskim właśnie zakresie. Przeciw takiemu pojęciu rzeczy najwyraźniej występuje Zbawiciel w Boskiej swojej nauce, podanej apostołom, występuje także przeciwko niemu życie tychże apostołów i przykład pierwszych Chrześcian. Chrystus chciał nam tylko wskazać przez to, jak to wielu ludzi z powodu ziemskich swoich zatrudnień, zaniedbuje sprawy niebieskie, jak to rzeczy małe i znikome przekłada nieraz nad rzeczy wyższe i ważniejsze i jak jak to wielu żyje na ziemi i i krząta się, pracuje i mozoli, takie zawiera związki i takie podejmuje sprawy, jakoby żadnego, wyższego nie mieli powołania, i jakoby wiecznie tu żyć mieli i wcale ich ani śmierć, ani sąd, ani wieczność nie czekała. Wszystkich bez wyjątku wzywa gospodarz, aby przyszli pożywać wielką biesiadę, którą Bóg chce nakarmić duszę człowieczą, tj. aby uwieżyli w Syna Bożego i przez niego nabrali siły do wyższego żywota, lecz nie chcą ani słuchać i wymawiają się ziemskimi swoimi sprawami i zatrudnieniami, które ich zajmują tak, iż ani chwili czasu nie mają, by mogli spojrzeć do wnętrza swego, do duszy swojej i aby mieli zająć się sprawami niebieskimi. A nawet chcieliby oni usprawiedliwić się w ziemskiej swojej mądrości, i tak się wymawiają: czy nie powinienem o tem, co mnie najbliżej obchodzi, przede wszystkim pamiętać i tem się zajmować? Czy to nie żyję na ziemi i zupełnie wolny

jestem od ziemskich potrzeb? Czy do tego nie pobudza mnie ten mój urząd, to moje rzemiosło, ten stan mój, i czy nie zniewala mnie, abym obowiązków i powinności moich ściśle i sumiennie dopełnił? Takimi atoli wymówkami dowodzą nam tylko ci ludzie, że wcale nie wiedzą, o co tu chodzi. Nikt nie domaga się od nich, aby sprawy ziemskie zaniedbywali, ale pamiętać oni mają, że nie dla samej ziemi, że raczej dla nieba są stworzeni, i że dla tego nie o same tylko rzeczy ziemskie, głównie troszczyć się i ubiegać mają, lecz wszystkie potrzeby tego ziemskiego życia zaspokajać jako pielgrzymi, którzy wracają do ojczyzny, i którzy przeto przedewszystkiem jej sprawami pełni radości, wiary i ufności się zajmują.

Z tem wszystkim ludzie pomijają rzecz główną a ubiegają się o podrzędną; spuszcza ją z oka rzeczywistość, a gonią najczęściej za cieniem, za uludą, mając zawsze w pogotowiu swoje wymówki. Obydwaj w ewangelii przenieśli wieś i pięć jarzm wołów nad zaproszenie na biesiadę, a dzisiejsi ludzie tak się wymawiają: mój urząd, moje zatrudnienie, moje rzemiosło, moje domowe kłopoty tak mnie zajmują, iż ani o sobie pomyśleć mogę, nie mam czasu, aby iść do kościoła, aby należycie przysposobić się do spowiedzi i Komunii św., szczególnie zaś w niedzielę tyle mam zwykle najrozmaitszych spraw do załatwienia, iż ani pomyśleć mogę o kościele i o duszy mojej. Ten przychodzi, ów wychodzi, a każdy z nich żąda odemnie usługi i pomocy, której im z stanowiska mojego odmówić nie mogę! — Takich wymówek nasłuchać się można bez liku, lecz wymówki te, Najmils! są płonne, niedorzeczne i kłamliwe. Albo powiedz mi, czy istotnie tak bardzo jesteś zajęty, iżbyś nie mógł znaleźć dla siebie jednej godziny do udania się na ucztę niebieską i do dopełnienia chrześcijańskiej twojej powinności? Czemu to właśnie w każde święto i niedzielę i to jeszcze zrana taki nawał obarcza cię pracy i zajęcia? Czemu to po dwunastej godzinie

widzimy cię albo przechadzającego się swobodnie, albo też bawiącego się wedle twego upodobania? Czemu chętnie przyjmujesz wszelkie zaproszenia, czy to na obiad, czy na jaką zabawę od przyjaciela, od pana, przełożonego twojego i nie wymawiasz się wtedy wcale niemożnością i mnóstwem zatrudnienia? I ty sądzisz, że nie masz czasu do pomyślenia o wyższych twoich sprawach do zebrania myśli i skupienia ducha twojego, do pójścia do Domu Bożego, do domu Pana i króla twojego niebieskiego i do posłuchania tam jego rozkazów, jego obietnic, do wypowiadania się z grzechów twoich i do przystąpienia do stołu pańskiego? O nędzna to wymówka, którą samego tylko siebie oszukać pragniesz.

Zaprawdę powiadam ci Bracie miły i słuchaczu! znajdziesz ty czas i znaleźć go musisz, byś umarł i kto wie, czy wkrótce nie będziesz musiał stanąć przed sądem Pana i Boga twojego, abyś zdał liczbę z włodarstwa twojego na ziemi. Zbyt szybko i niespodziewanie przypada nie raz śmierć i porywa nie tylko chorego i cierpiącego człowieka, nie tylko zgrzybiatego starca, lecz często także w moc wyroku Pana życia i śmierci, sprząta czerstwego, szczęśliwego męża, w najpiękniejszej sile wieku, pełnego najrozmaitszych przedsięwzięć i uroczych nadziei. Wtedy to zamrą usta twoje wraz z czczemi twojemi wymówkami, któremi nie dawno jeszcze o siebie bezpieczny i zapewniony stłumiałeś głos twojego sumienia, i nie zważałeś ani na zdrową radę przyjacielską, ani też na wieczną prawdę zawartą w Piśmie św. I będziesz musiał wyjść ze wsi twojej i opuścić pięć jarzm wołów twoich, i pozostawić całą świetność i okazałość twoją, i zaniechać trosk twoich i wszystkich spraw i zatrudnień twoich doczesnych i światowych. Wtedy już nie powiesz: Miej mię za wytłomaczonego!

Posłuchaj więc, kiedyś się już tak długo wymawiał, posłuchaj wreszcie Chrześcianinie! przyjacielskiego zawezwania, póki jeszcze czas, póki cię jeszcze ramię łaski Bożej

podtrzymuje. Ewangelia św. nie wzywa cię przecie do żadnej niewolniczej służby, owszem powołuje cię do wolności synów Bożych i nie broni ci wcale, abyś w święta i niedzielę nie miał pełnić uczynków miłości, abyś nie miał chorych leczyć i pielęgnować, i nieść pomocy cierpiącym, ubogim i nieszczęśliwym; bo Zbawiciel naucza nas, że nie człowiek jest dla sabatu, ale sabat dla człowieka. Sam w rozsądku swoim uznać to powinien, że Bóg bez ciebie obejść się może, lecz że ty bez Boga nie obejdziesz się ani chwili; albowiem że żyjesz i że się ruszasz, zawdzięczasz to jedynie mocy i miłości Bożej, która cię utrzymuje i strzeże. Na to więc jesteś i żyjesz, abyś Boga uwielbiał, abyś przedewszystkiem postarał się o sprawiedliwość, i ściśle zespolony z Zbawicielem twoim zapewnił pokój duszy twojej nieśmiertelnej. Biada temu, kto na to głuchym zostaje!

I to sobie jeszcze rozważ, Najmilszy! co wolisz, czy sługą być Boga, czy też służalcem ludzi? Na co się przyda ta twoja wymówka, że dla tej twojej, że ją tak nazwę pańszczyzny, nie możesz myśleć o nabożeństwie? Czyś to zapomniał, że Boga więcej słuchać trzeba, niżli ludzi? A czy ci ta twoja pańszczyzna w stanowczej chwili więcej przyniesie pomocy i pociechy, niżli służba Boża? Czy przedewszystkiem nie jesteś i nie powinieneś być sługą, włodarzem Bożym? O przyjdzie ten czas, gdzie wszyscy panowie ziemscy opuszczą cię i zostawią cię samego, i gdzie jeden tylko Pan przyjdzie do ciebie i stanie przy tobie i to właśnie ten, któremu ty służyć za mniej uważasz potrzebne, niżli ludziom.

Przestańcie więc wymawiać się, Najmilsi! bo czczemi tylko i kłamliwemi są te wasze wymówki. Do wszystkiego macie czas, tylko mieć go nie chcecie do służby Bożej, do nabożeństwa. Chodźcie wszyscy, którzy jesteście obarczeni, a obarczonymi jesteście wszyscy, i już się więcej nie wymawiajcie! Nie na tem przecie zasadza się życie czło-

wieka, aby wiele dóbr posiadał, lecz aby służył Bogu. Iżali bowiem można to nazwać życiem, którego używa niesprawiedliwy bogacz, człowiek zmysłowy, w samych tylko sprawach świata zatopiony, i jako robak w pyle ziemskim się tarzający? Czy cieszy się on z dóbr swoich, z zaszczytów swoich, z pracy swojej? Czy nie znając nic wiecznego, nie uczuwa dręczącej w sobie troski, że skończy się to jego posiadanie? Czy patrząc na szybko ulatujący czas, nie używa wszystkiego z największym pospiechem i z takim łakomstwem, które w nim przesyt tylko rodzi i zniechęcenie? Czy chciwość nie obudza w nim nienasyconej żądzy, aby coraz to więcej posiadał tych przemijających, znikomych rzeczy? O jakież to życie pełne najsmutniejszego udręczenia! Jakże zupełnie innem pokazuje się życie człowieka bogobojnego, który we wszystkim, jak w zwierciadle, widzi dobroć Boga. Czy mu Pan Bóg daje, czy odbiera, czy przyzwala, czy odmawia, zawsze wyznaje on go Ojcem swoim, pełnym miłości; i uczucia tego żadna zmiana szczęścia ziemskiego wydrzeć mu nie może. Z tem uczuciem jest on szczęśliwym i bogatym, i może zawołać z Jobem: Pan dał, Pan wziął, niech będzie Imię Jego pochwalone! Może odczuwać się z królem prorokiem: Kiedy Ciebie, o Panie posiadam, nie pytam o niebo i ziemię. I tak być powinno, Najmilsi! albowiem kto wszystkich rzeczy nie opuszcza, kiedy Pan Bóg powołuje go do wiecznej szczęśliwości, i kto posłusznym się Bogu nie pokazuje, ten nie jest sposobny do królestwa niebieskiego. A kto zakosztował, jak słodkim i miłym jest Pan, kto okiem duszy, przy pomocy łaski Bożej, wniknął w tajniki królestwa niebieskiego i popatrzył na chwałę Boga i Jednorodzonego Syna, którego nam posłał, ten z pewnością z chęcią opuści swoją wieś i gospodarstwo, i wszystkie czworonożne, czółgające, pływające i latające stworzenia i ubiegać się będzie o królestwo Boże i jego sprawiedliwość. Amen.

Św. Klotylda, królowa.

(3 czerwca.)

Klotylda była córką króla Furgundyi. Jej wuj Gundobald, zaślepiony żądzą panowania, zabił jej ojca, matkę i dwu braci, zamknął starszą jej siostrę w klasztorze, tylko ją samą jako niemowlę, zachował przy sobie. Choć cały dwór był aryański, Klotylda jednak odebrała od swej piastunki, katolicki, najstaranniejsze wychowanie katolickie i stała się wkrótce wzorem doskonałej pobożności, czystości i miłości. Chlodwik, król Franków, poganin, starał się o jej rękę, którą mu przyrzekła, pod warunkiem, że jej będzie wolno bez przeszkody wiarę swą wyznawać. Chlodwik dał jej słowo, że się w niczem sprzeciwiać nie będzie, a ślub nastąpił 493 roku. Odtąd jedynem Klotyldy staraniem było, męża i cały naród Chrystusowi Panu pozyskać. Wzorowem życiem swoim jako też i wysokiemi cnotami zjednała sobie wkrótce miłość całego dworu i narodu, usilnie błagała Boga o nawrócenie męża i Franków, przedstawiała Chlodwikowi piękność i prawdziwość wiary chrześcijańskiej.

Nie zaniedbywała też żadnej sposobności, aby męża swego do wiary świętej nawrócić. Przedstawiała mu często piękność, zacność i prawdziwość świętej katolickiej wiary, ale pogański król obawiał się, aby nawrócenie jego nie było powodem jakich zaburzeń wśród jego dzikich poddanych, dla tego zwlekał swe nawrócenie z dnia na dzień. Mimo to pozwolił pierwszego syna swego uroczyście ochrzcić. Gdy jednak ten wkrótce po chrzcie św. umarł, Chlodwik wytykając tę śmierć żonie, przypisywał ją zemście swych fałszywych bogów. Na to odpowiada mu spokojnie Klotylda: „Ja nie mogę się tak smucić ze śmierci naszego syna, jak ty; dziękuję raczej Bogu, że mi dał dziecię, które zaraz wziął do swego królestwa.“ Ale gdy drugi syn wkrótce po chrzcie św. umarł, a Chlodwik szalał z boleści i gniewu, wzięła Klotylda umarłe dziecię i zaniósłszy je przed

obraz Ukrzyżowanego, błagała ze łzami o miłosierdzie. Takiej modlitwy Bóg nie odrzucił: dziecię cudownie ożyło, a Chlodwik wielbiąc Boga chrześcijańskiego, obiecał się nawrócić, lecz znowu pod różnemi pozorami zwlekał to uczynić.

Wkrótce potem wybuchła wojna między Frankami i Alemanami. Wybierając się na tę wojnę, aby stanąć na czele Franków, żegnał się z Klotyldą, ta zaś korzystając ze sposobności, poczęła go znowu zachęcać, by przyjął chrzest św. I mówiła do niego: Nie ufaj napróżno twym nierozumnym i bezsilnym bogom, którzy ci nie pomóż nie mogą, lecz złóż nadzieję w Bogu moim, który jest wszechmocny i da ci zwycięstwo. Wspomnij na moje słowa w potrzebie. Gdy przyszło do stanowczej walki, szala zwycięstwa już się chyliła na stronę Alemanów. Chlodwik widząc grożące niebezpieczeństwo wznosił ręce i oczy ku niebu i zawołał:

— O Boże Klotyldy, pomóż mi! Jeśli mię teraz wybawisz, uwierzę w Ciebie, a cześć Twą w mem Królestwie rozszerzać będę.

Nagle strach opanował Alemanów. Frankowie świetnie odnieśli zwycięstwo i wołali:

— Wielki jest Bóg chrześcijański.

Chlodwik dotrzymał słowa i został od świętego Remigiusza ochrzczony w sam dzień Bożego Narodzenia 496 roku, a z nim 30 szlachty frankońskiej. Odtąd za namową Klotyldy budował kościoły i klasztory, odwiedzał więźniów, aż wreszcie w 45 roku życia umarł. Klotylda wdową zostawszy oddała się zupełnie modlitwom, postom i czynkom miłosierdzia, aż cierpieniami złamana dnia 3 czerwca 545 r. życie ziemskie na niebieskie zamieniła.

Dominikanin i Siostra Miłosierdzia.

I. Rodzina Masonska.

1831 roku, w małym miasteczku St... w północnej Francji, kiedy obywatele okoliczni zachowywali jeszcze tradycje wiary i pobożności, rzemieślnicy, mieszczanie i

urzędnicy odznaczeni się wielką ciemnotą w rzeczach wiary, i co zatem idzie, wielką bezbożnością.

Pan Renaud, sędzia trybunału, posuwał jeszcze dalej swe niechrześcijańskie usposobienie, bo nawet aż do pogardy i nienawiści religii. Uczony i zdolny urzędnik, nieposzlakowany, wzorowy małżonek i ojciec rodziny, wypełniał wszystkie obowiązki, oprócz, ma się rozumieć, oprócz obowiązków względem Boga. I żeby je gwałcić bezkarnie, ze spokojnem sumieniem, wynalazł prosty sposób: zaprzeczania tych obowiązków religijnych.

Pan Renaud był zatem otwartym ateuszem (niedowiarkiem).

Pani Renaud, córka bogatego dzierżawcy z okolicy, otrzymała nieco pobożniejsze wychowanie; i radaby poszedłszy za męża zachować swe dawne zwyczaje: ale że religia była u niej tylko praktyką nałogową, nie opartą na wierze i na gorącej miłości Boga, słysząc zresztą swego małżonka, dla którego miała wysokie poważanie, wyśmiewającego rzeczy święte nabożne, a nie znając tej zasadniczej prawdy: że więcej trzeba słuchać Boga niżeli ludzi... Pani Renaud przejęła się pomału duchem swego małżonka, przestała bywać w kościele, mówiąc sobie, że przykazania kościelne tylko dla pensyonarek są pożyteczne.

To bezbożne małżeństwo miało dwoje dzieci: Bazyli ósmy rok zaczynał, Eulalia miała lat sześć; miłe i dobre dziatki, obdarzone pięknymi przymiotami duszy. Były ochrzczone ale to i wszystko. Nie uczono ich pacierza, nigdy nie chodziły do kościoła, jak ich rodzice; a jeżeli kiedy usłyszały co o Bogu, o religii; jeżeli obaczyły szkaplerze, różaniec, jeżeli spotkały kapłana, albo na wsi raz czy dwa były na procesyi... wszystkie te rzeczy nie miały dla nich żadnego znaczenia. Dla nich świat nadnaturalny jakby nie istniał. Bazyli i Eulalia byli praktyczni ateusze; nie wierzyli w nieśmiertelność duszy, w Boskie posłannictwo Kościoła, ani w prawdziwą obecność Boga w Przenajświętszym Sakramencie.

2. Szkoła Braci.

Jednakże w małym miasteczku St... zdarzyło się coś dziwnego.

Miejska szkoła chłopców utrzymywana przez świeckich nauczycieli, nieuków, pijaków, bezbożników, była dla wszystkich zgorszeniem, tak dalece, że sam p. Renaud jako należący do rady miejskiej oświadczył, że to przechodziło wszelkie granice. Zresztą, mówił on zawsze, że religia potrzebna dla ludu.

A że w dwóch przyległych miasteczkach szkoły utrzymywane przez zakonników bł. La Salle słynęły z nauki i dobrego porządku; sprowadzono zatem Braci szkólnych do St... Jednakże rzemieślnicy i niektórzy mieszczanie oburzyli się na pana Renaud mówiącego, że religia potrzebna dla ludu:

— Ha! panie sędzio, sam nigdy nie bywasz kościele, czytasz bezbożne gazety, wyśmiewasz się z religii, i wszystko czego sam nie chcesz to nam ofiarujesz... Nie pójdziemy i my do twoich Braci.

I w rzeczy samej nie poszli, a przynajmniej nie posyłali dzieci swoich. Przez trzy miesiące od przybycia Braci, tylko piętnastu uczniów było w szkole. Bracia chcieli odjechać, gdy p. Renaud zdobył się na świetny pomysł:

— Panowie, rzecz do swych towarzyszków na jednym zebraniu rady, mozem niepotrzebnie wygłaszać moje zdanie: działajmy, to lepiej będzie. Sześciu tu z nas mamy małe dzieci, potrzebujące elementarnej nauki. Oddajmy je do Braci. Jam nie podejrzany, bo często powstają przeciw nieukom. Otóż tych poznałem z bliska, i mogę zaręczyć że są wyborni nauczyciele. Lud obaczy że nim nie gardzimy, że im nie narzucamy Braci jak żandarmów, ponieważ sami ich wybieramy za nauczycieli naszych dzieci. Od jutrzejszego dnia mój Bazylek zapisany będzie u kochanego Brata Mażorjana.

Pięciu innych radców podobnie uczy-

niło. We dwa tygodnie potem sześćdziesięciu uczniów było w szkole, a za miesiąc więcej niż stu się znalazło.

Tam to Bazyli po raz pierwszy usłyszał o P. Bogu. Zrazu zdumiał, potem z zachwytem przyjmował niebiańską naukę. Niewinne serce jego otworzyło się dla prawdy, zapłonęło świętą miłością, ale tak silnie tak gorąco, że Bazyli w oczach swych nauczycieli, swych towarzyszków i rodziców zdał się być aniołem.

Zmiana ta, którą pan i pani Renaud przeczytali karności szkolnej była tak wyraźną, Bazyli zresztą tak wielkie czynił postępy w naukach, tak kochał swoją szkołę, że w tym wieku w ósmym roku napróżno byłoby oddawać go gdzie indziej; rodzice zatem chętnie zostawili go nadal u Braci.

Niepodobna jednak, aby nie mówił on w domu o nauce religii, której się uczył, o nieznannej światłości powstającej w duszy, o radości napelniającej serce jego? Jakże nie miał okazać zdumienia widząc swego ojca i matkę obcemi Bogu dla religii?

Widocznie, uczucie synowskiego uszanowania zamykało mu usta. Nie do niego to należało dawać nauki swemu ojcu i matce. Zresztą pewnego dnia mówił o tem z kochanym Bratem Mażorjanem, potem księdzem Proboszczem u którego się spowiadał. Takie bowiem było szkolne prawo, że po siedmiu latach uczniowie co miesiąc się spowiadali. Państwo Renaud nie wiedzieli o tem prawie, — albo widząc w niem tylko formę poddali się temu jak i w inych rzeczach.

Bazyli zatem się spowiadał. Na jego zapytanie w tym przedmiocie, odpowiedziano mu:

— Dwie rzeczy pozostają ci moje dziecię: prosić gorąco Pana Boga, aby ich oczy otworzyły się na światło prawdy, i dobrem postępowaniem wskazać, że religia czyni nas lepszymi; gdy przeciwnie bezbożność otwiera drogę do występku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W kaplicy Matki Boskiej Bolesnej w Staniątkach*).

Napisał O. Karól Antoniewicz T. J.

I.

Jako dziś klęczę, tak niejednym razem
Klęczałem tutaj przed świętym obrazem;
A Ty jak gwiazdka, co świeci w obłoku,
Byłaś mem światłem w pielgrzymstwa pomroku.

Dzisiaj powracam, o Matko, do Ciebie,
Płacząc nad ziemią, a marząc o niebie;
Tobie me żale i smutki przedłożę
I kij pielgrzyma u stóp Twoich złożę.

Matko, Ty dorać, matko, wskaż mi drogę,
Bez Ciebie myśleć i kochać nie mogę.
Powiedz, czy w obce mam się udać strony,
Gdzie mi już polskie nie zahuczą dzwony.

Czy mam przeprowić mą łódkę przez morze,
Gdzie mi już polskie nie zaświeci zorze,
Czy też w ojczysty mam wrócić zakątek,
W kraj tęsknych marzeń i łzawych pamiątek.

I tam wśród swoich, jakby na wygnaniu,
Mówić o przyszłym w życiu zmartwychwstaniu?
Choć ciało słabe, ale duch ochoczy,
I nigdy z drogi, co wskażesz nie zboczy!

Dla mnie rozkazem każde Twe skinienie,
O daj pracować na kraju zbawienie;
A za to wszędzie, zawsze, złożę dzięki.
Choć mnie powiedziesz przez krzyże i męki.

O Matko, objaw, objaw mi Twą wolę,
Matko, przeżegnaj oschłą serca rolę,
Na której smutków porosły piołuny,
Jako złowrogie, pogrzebne całuny.

O Matko, przemów, przemów do mej duszy,
Bo ją świat mrczmem swem tchnieniem wysuszy,
Myśli, jak wichrem pędzone obłoki,
Błądzą, a z myślą błądzą wątle kroki.

Dziś mnie przywiodły w te mury klasztorne,
W ten raj pokoju. Ach może pozorne
Dziś szczęście moje, i w jednej godzinie
I to złudzenie z innemi zaginie.

Czym na to przyszedł, by po raz ostatni
Polskę powitać, posłyszeć głos bratni?
Po raz ostatni ten gład ucałować,
Rzewnie zapłakać i wstecz powędrować?

I gdzieś w obczyźnie, w tułacza odzieniu
Prześnić to życie w tęsknocie, cierpieniu?

*) Pisane w czasie rozproszenia zakonu, gdy Autor namyślał się, czy zostać w Ojezyźnie, w której nie wolno mu było, tak jak chciał, pracować, czy udać się na misye zagraniczne.

Matko boleści, w każdym życia razie,
Gdym się pomodlił przy twoim obrazie,

Poczułem w głębi mej duszy wzruszenie,
Jakby głos matki, jak krzyża natchnienie.
Matko, i dzisiaj niechaj tak się stanie,
Daj mi odpowiedź na moje pytanie.

Towarzystwo pomocy naukowej pod opieką św. Józafata.

W kasie (zobacz nr. 22) 140,95 „
Adam Maćkowiak, Bankau 0,50 „
Razem: 141,45 m.

28. V. 96. Jan Bieliński, kasyer.

Kto pragnie zostać członkiem, powinien nadesłać do kasyera p. Bielińskiego składkę jaką na cele tow. składać pragnie i dodać: „Zgłaszam się niniejszem na członka Tow. naukowej pomocy dla młodzieży katolicko-polskiej pod opieką św. Józafata i przesyłam składkę na rok bieżący w wysokości“

Członkowie towarzystwa dzielą się na zwyczajnych i honorowych. Członkiem zwyczajnym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie do kasy tow. składkę dowolną, która jednak najmniej 50 fen. wynosić powinna. Członkiem honorowym jest każdy, kto rocznie złoży od siebie naraz składkę wynoszącą najmniej 3 marki. Większe składki chętnie się przyjmuje.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 22) 299,11 m.
Na weselu u p. M. Pudlickiego w Kircherne złożyli: M. Pudlicki 50 f., żona jego 50 f., J. Polaszek 50 f., żona jego 50 f., J. Przybył 50 f., J. Głowczewski 50 f., żona jego 50 f., J. Zimny 10 f., M. Mielcarek 10 f., J. Misiak 50 f., Fr. Włodarczak 1 m., Jan Trzeciak 1 m. (nadesłał p. M. Pudlicki — porto 20 f.) 6,00 „
Na chrzcinach u p. Józefa Latuszka w Oberhausen złożyli: J. Latuszek z żoną 1,20 m., W. Dziuba z żoną 50 f., A. Noskiewicz z żoną 50 fen., Ign. Krzyżański 50 f., M. Spychała 1 mr., Stan. Spychała 1 m., J. Spychała 50 f., Fr. Zakrzewski 60 f., T. Marciniak 50 f., A. Serbst 50 f., Fr. Prusiewicz 40 f., (nadesłał p. Ign. Krzyżański — porto 20 f.) 7,00 „
Idzi Hojak, Bruch (przesłane za wiele na porto) 0,15 „
Razem 312,26 „

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!

4. VI. 96. pro: Ks. Liss.

Uwaga: Wszelkie składki na Świętojózafacie proszę przesyłać pod adresem: Pan Jan Bieliński, Bochum, Maltheserstr. 17a. Ks. Liss.

Kalendarz tygodniowy,

Czerwiec.

7. Niedziela. Roberta Op.
8. Poniedziałek. Medarda B.
9. Wtorek. Felicyana.
10. Środa. Bogumiły.
11. Czwartek. Barnaby Ap.
12. Piątek. Onufrego W.
13. Sobota. Antoniego z P.

Książki treści religijnej.

Męki piekielne. Cena 15 fen., z przes. 18 fen.

Pociecha dusz w czyscu cierpiących.

Nauka i przykłady o stanie dusz w czyscu zostających oraz książka modlitewna, zawierająca wszystkie nabożeństwa, ulgę duszom w czyscu przynoszące. Cena za egz. oprawny w płótno z pochewką 1,60 m. z przes. 1,80 m.

15 Tajemnic żywego Różańca. Przy zamówieniu trzeba podać, czy tajemnice mają być przeznaczone dla Róży mężczyzn, mężatek, panien lub młodzieńców. Cena 20 fen. z przes. 23 fen.

Cześć Maryi na każdy czas. Książka pouczająca i modlitewna dla czcicieli Najśw. Panny Maryi. Cena bez oprawy 1 m. z przes. 1,10 m. z oprawą 1,50 m. z przesyłką 1,60 m.

Miesiąc Niepokalanego Serca Najśw. Maryi Panny. Książka bardzo pouczająca. Cena 1 m. z przes. 1,10 mr.

Książka dzieci Maryi, zawierająca mnóstwo pięknych nauk i modlitw. Cena 1,00 z przes. 1,10 m.

O naśladowaniu Najśw. Panny. Dzieło na wzór naśladowania Chrystusa Pana. Cena 1,25 mr. z przes. 1,35 mr.

Królowa korony Polskiej. Zywoł Matki B., przez Wł. Bełzę, z 2 rycinami, 20 fen. z przes. 25 fen.

O cześć Matki Boskiej w Polsce. Napisał ks. Mrowiński T. J. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Uwagi i przysługi na najglówniejsze święta Najśw. Panny Maryi. Napisał ks. Jan Korsak T. J. Cena 75 fen. z przes. 85 fen.

Zywoł Najśw. Maryi Panny ks. Skargi 10 fen. z przes. 13 fenogów.

Książki do nabożeństwa.

Perły. Opr. (30) emalia biała, okucie zamek, na okładce krzyż i wianek z sionowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Wyborek. Oprawa (3) w skórke czarna, z złocnymi wyciskami, brzeg złoty. Cena 1 m. — Oprawa (4c) w miękka skórke, brzeg złoty, na okładce złote wyciski. Format mały. Cena 1,60 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Aniol Stróż. Oprawa (6) czerwona skórka, złote wyciski, okucie, zamek, brzeg złoty. Cena 2,50 mr. — Oprawa (30) emalia biała, okucie, zamek, krzyż ze sionowej kości, grzbiet aksamitny, brzeg złoty. Cena 3 m — Oprawa (50) kolorowa emalia, okucie, zamek, brzeg złoty, krzyż z sionowej kości, grzbiet aksamitny. Cena 3 m. — Oprawa (4a) twarda skórka, zamek, złote wyciski, brzeg złoty, napis: pamiątka. Cena 3 m. — Oprawa (4) skórka twarda, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 2,50 m. z przesyłką 30 fen. więcej.

Wyborek. Opr. (4d) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty, format mały. Cena 1,80 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Proście a będzie wam dano. Książka z wielkimi literami w pięknej oprawie, z zamkiem i złotym brzegiem. Cena 3 m., w zwyczajnej oprawie 1 m. z przesyłką 20 fen. więcej.

Wianek Maryi. Oprawa (4) skórka twarda, wyciski złote, brzeg złoty. Cena 2,75. — Oprawa (4c.) skórka miękka, złote wyciski, brzeg złoty. Cena 25 fen., z przesyłką 30 fen. więcej.

Grzesznik do Boga, czyli sposób utrzymania grzesznego człowieka w należytych uczuciach ku Bogu i Świętym. Oprawa w skórke, brzeg złoty. Cena 1,50 m. z przesyłką 1,70 m.

Harfa Duchowna, śliczna książka do nabożeństwa ułożona przez W. O. Marcina Laternę, męczennika Tow. Jez. Cena 3,50 m., z przes. 3,80 m.

Katechizm rzymsko-katolicki

ułożył ks. biskup E. Likowski,
Sufragan poznański.

Cena za egzemplarz oprawny 35 fen., z przesyłką 45 fen.

Dzieje święte

czyli

Historia Starego i Nowego Testamentu

w krótkości opowiedziane przez ks. J. Schustera.

46 obrazkami. Cena 40 fenogów, z przesyłką 50 fen.

Najlepszym podarkiem

dla

córki, siostry, narzeczonej i t. d.

jest:

Złota książka polskiej dziewicy,

wydana przez księdza J. A. Łukaszkiewicza, a zaopatrzona w aprobatę ksiązęco-biskupiego Konsystorza krakowskiego. Powyższa książka znajdować się powinna w ręku każdej Polki, gdyż zawiera mnóstwo cennych rad, do których się stósując, każda polska dziewica stać by się musiała Bogu miłą, a społeczeństwu pożyteczną.

Cena za egzemplarz oprawny w płótno wynosi tylko 2 mr. 20 fen., z przes. 2 mr. 40 fen.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Śpiewnik kościelny

w mocnej oprawie. Cena 1,00 mr., z przesyłką 1,20 mr.

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

W drukarni „Wiarusa Polskiego“ w Bochum, Maltheserstr. 17a

jest do nabycia:

papier listowy

z pięknymi polskimi napisami

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami 5 kopertami 10 fen., z przesyłką 13 fen. Kto zamówi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość prosimy przesłać na przód w markach pocztowych (w liście)

Posłaniec Katolicki z roku 1893 i 1894.

Rocznik mocno oprawny 3 mr., z przesyłką 3 mr. 25 fen. a dalej niż 10 mil 3 mr. 50 fen.

Nauka Katolicka z roku 1893 i 1894.

Rocznik pięknie oprawny po 3 marki, a z przes. 3 m. 25 f., odnośnie 3 m. 50 f.

Zamówienia upraszamy przesłać pod adresem: „Wiarus Polski“, Bochum.

Należytość należy przesłać razem z zamówieniem.